

NAŠA NIWA

Wychodzić što tydzień ruskimi i łacinskimi literami.

Adres redakcii i administracii: Wilnia, Zawalnaja wulica d. № 7

Cena z pierasylkaj i dastastaŭkaj da chaty: na 1 hod—2 r. 50 k., na 6 mies.—1 r. 25 k., na 3 m.—65 k., na 1 mies.—25 k. Za hranicaj na 1 h.—4 r., na 6 m.—2 r., na 3 m.—1 r. Pieramienna adresu—20 k.

Abwiestki prymajucea na apošniaj stranicy pa 20 kap. za liniejku małymi literami. Rukapisy i korespondencii prysyłanyje u redakciju pawinny być čytelna napisany s praŭdziwaj familiej i adresam taho chto jaje prysyła. Można takža padpisać prozwišče razam z familiej chto nie zachoče kab była praŭdziwaja familija. Adres i familija tolki dla wiedama redakcii. Rukapisy aŭtoram nie wiertajuc a nazad.

Hod VII.

3 (16) traŭnia (maja).

№ 18.

Č čytać jak polskaje cz; Š čytać jak polskaje sz.

NAJLEPŠY SPOSAB ZABIESPIEČYĆ SIABIE I ABARANICCA AD BIADY—HETA

strachouka żyćcia

u Pieršym Uzajemnym Tawarystwie Strachawańnia Žyćcia 1902 h.

Najlahčejšyje warunki.

Najmienš treba płacić za strachouku.

Wydajucca pazyki pad polisy za 6 procentoŭ.

Jadynaje čysta Uzajemnaje Tawarystwo.

Strachawacieli atrymliwajuć častku dochodu i zahadywajuć sprawami Tawarys.wa.

Upraŭlańnie Litoŭska-Biełaruskaho Okruha

Wilnia, Hieorhijeŭski pr. 4.—Telef. № 830.

Patrebny rupnyje ahienty.

Za apošni tydzień.

Z Rasiei.

Jošć ludzi, katoryje da spakoj aj, tworčeskaj raboty dzieła razwićcia ūsiej starany, padniaćcia kultury narodu zusim nie prydatny. Kulturnaj raboty jany nia lubiać, dyj nie razumiejuć jaje wahi: pawieduh ich dumki, najlepš budzie tady, kali ūsio žyćcio budzie stajać na adnym miejscy, bytciem hnijućcye bałota; i kali tolki baćać, što ūwieś narod biarecca da wialikaj i światoj pracy dzieła lepšaj doli, hetyje ludzi starajucca siłu narodnuju pakirawać u zusim inšy bok.

Hetkije ludzi i ciapier starajucca ublićać Rasieju ū jakuju kolecy wajnu, chacia i japonskaj ješće nie pašpieli wydychać. Zajmajucca takoj rabotaj, miż inšymi, hazeta «nacionalistoŭ»—«Новое Время». Jana «pracuje» zrazu na dwa fronty.

Pakinuŭšy na niejki čas zajmacca Monholijej, «H. B.» ciapier zwiarnuło

uwahu na Persiju i Turciju. U Persii woś-woś paćać ładzicca siaki-taki paradak: pašla taho, jak dzierżawy, katoryje apiekujucca Persiej, ubačyli, što narod skinitaho šacha, Mochamed-Ali, nazad pryniać nia choće, a šachskie hrošy, za jakije jon nabraŭ sabie woj-ska, ūsie razyjšlisia, hetyje dzierżawy paradzili Machamedu-Ali wybirać s Persii, pakul ceły. Toj hetak i zrabit, wytarhawaušy sabie ad Medžylisa (Dumy) pensiju na žyćcio za hranicaj. Ale nie sypakoiŭšia adzin swajak i pryjaciel staroha šacha—Saŭar-ud-Dojle: jon zachapiŭ bahaty horad Kiermanšach, dzie jošć tamożnia—značyć, praz jaho prachodziać usie zahrańčnyje tawary, s katorych biaruć pošliny (padatak),—dy tut za hrošy perskaj kazny dziar-żyć armiju i haspadaryć, jak choće. Nowaje prawicielstwo paślaŭ proci jaho wojska—kala 2.000 duś, ale im nie paścawalo: Saŭar-ud-Dojle razbit hety atrad. I woś «H. B.» tumačyć hetu sprawu tak, bytciem perski narod paŭstaje proci konstytucii i Medžylisa,

dy jano padbiwaje rasiejski urad pamahcy Saŭar-ud-Dojle i razahnać nienawistny Medžylis nazaŭsiahd. Rasiejskim «nacionalistam» koleć woćy konstytucija ū Persii i, kab jaje zništożyć, jany padbiwajuć Rasieju ūmiešacca da hetaj sprawy i zatapić perski Medžylis u krywi našych sałdatoŭ!

Tak sama s Turčynaj. Jak užo našym čytaćm wiedama, turki, kab niedapućić italjanskich bronienoscoŭ pad ścieny swajho staličnaho miesta, Konstantynopola, zaharadzili padwodnymi minami ūchod u praliŭ Dardaneli, praz katory jdzie daroha s Čornaho u Sredziemnae more. Hetak začynili wychod s Čornaho mora ūsim tarhowym karablom, katoryje wozić tawary z Rasiei zahranicu i z zahranicy ū Rasieju. Tady urad rasiejski razam z inšymi dzierżawami patrebawali, kab turki wylawili miny z wady i prachod atkryli. Spierša turki nie chacieli na heta prystać, ale ū kaney ustupili i paćali swaje miny ławić. Wiedama, rabota heta nia lohka: kali tolki hetkuju minu začepiŭ nieaściorożna, dyk jana ūzarwiecca i zatopić toj parachod, što jaje łowić. Woś, sprawa ačystki prachodu i zaciahiwajucca. A tut našy «nacionalisty» pišuć wostryje staćci, padbiwajuć urad čuć-što nie wajnu abjawić turkam!

Hetak ludzi, katoryje nia ūmiejuć i nia choćuć spakojna pracawać dla karystci narodu, starajucca padniać wajennuju zawiruchu, dy ū kałamutnaj wadzie ławić tłustuju rybku.

Waročajučysia da lenskaho razstrełu rabočych, treba pawiedamić našych čytaćoŭ, što zrabieć akuratnaj sledztwa i razabrać hetu sumnuju sprawu zahadali čieny Hasudarstwienaho Saŭietu, S. S. Manuchinu. Tak sama surjozna pastaŭlena sprawa ab padrob- lenych dakumentach, na fundamenci katorych senat zasudziŭ u katarhu kolki duś—členoŭ kaŭkazkaj rewolu- cyjnaj partii Daŭnakutiu. Sledztwa ū hetaj sprawi daručyli prakuroru Nowo- čerkasskaj Sudowaj Pałaty, Popowska- mu. Sledawacieli, na katoraho jošć

wialikaje padazreńnie, što jon tyje dakumenty padfałšywiŭ, ūžo pakinuŭ służbu.

U Dumie i kala Dumy.

U Dumie ūžo widać z usiaho, što kaniec jaje raboty nablizajucca. Pašla nia lišnie doŭhaj sporki ab lenskaj sprawie, ab katoraj nijak usie partii nie zdaleki wyniaści supolnaho pasta- naŭleńnia, pajšli adna za adnej smiety ministerstw. I tutaka bačym toj samy abraz, jaki bačyli tyje hały: Duma na koźnym kroku žalicca, što minister- stwy nie spaŭniajuć jaje pastanaŭleń- nioŭ.

Najbolš cikawa smieta departamen- ta hasudarstwienych ziamiel. Jana wy- klikała hutarku ab mużyckich ziamiel- nych sprawach. Trudawiki nasiedali na ministerstwa, kab kazionnuju ziamlu addawali u arendu i pradawali mała- ziamielnym i blezziemielnym sielanam, a tak sama mieščanam, katoryje ni- čym nia roźniacca ad sielan. Heta-ž užo pastanoŭlena Wysočajšym Ukazam 28 aŭhusta 1906 hodu, ale blizka zu- sim nie spaŭniajucca.

Dep. Sahatelan (ad Kaŭkazu) dama- haŭsia, kab Duma dapilnawała, kab było spoŭnienio jaje pastanaŭleńnie ješ- će s 1908 hodu ab pomaćy ziamloj sielanam na Kaŭkazie. Čatry hały prajšli, a žadańnie Dumy nia spoŭ- nienio.

Šmat sporki było ab toje, czy cia- pieraśniaja ziamielnaja palityka ū Ra- siei pamahaje narodu, ci nie. «Lewy- je» na jaje napadali, «prawyje»—bara- nili. Ab hetych sprawach buduć hukać ješće i na dalejšych zasiedańniach.

Z zahranicy.

Usie ministry wa ūsich hasudarst- wach kažuć wielmi pieknyje słowy ab sušwietnaj zhodzi i spakaju, a ū tym

R a n y.

Pamiaci S. Pohujana.

Bywajuć rany bolšyje i mienšyje. Mienšyje—hojacca, i pa ich znaku ni- ma. Bolšyje—hojacca, ale pa ich asta- jucca rubcy.

Hetak na cielei.

Bywajuć rany bolšyje i mienšyje. Mienšyje—hojacca; pa ich astajuca rubcy. Bolšyje—zaŭsiody krywawiacca.

Hetak na serecy.

Bywajuć rany bolšyje i mienšyje. Mienšyje—zaŭsiody krywawiacca. Bol- šyje—zalečywuje tolki... śmierć.

Hetak na dušy.

Jadwihin Š.

Sušwietny žanich.

— «Ale, wo ciabie bahawica, jaka- ja lichata razjušyłasja na dware»,— zharnuŭšysia, prahukała staraja, ale ješće čapornaja kabietka, Jazepicha, da swajej jadynaj niawiestki Zosi i, uziat- šy niejkuje staroje tajno, palezla na pieć.

Zosia staranna ukutywała ū kałys- cy swajho ješće pieršaho dziacionka i, cichusienka kałyšućy, ciahnuła, jak koška kurnu, biezkaniećnuju kałysnuju

pieśniu. U chaci było blizka što saŭsim ciomna, bo maleńkaja lampka-smar- kačka stajała na prymurku piecy i nie świaćila na chatu. Było cicha—nawat prusaki pierestali šamrać, bytciem spu- žaŭšysia ūzniaŭšysia na dware niepa- hody; tolki awiećki pad połam časami narušali spakoj. Jazepicha i Zosia, prybraŭšysia z rabotaj i zwaryuŭšy wiaceru, ciapier čekali tolki mužčyn z lesu, katoryje pajechali ješće došwita na zarabotki.

Na dware i zapraŭdy była hetkaja lichata, što padchadziła jakraz da pry- kazki: «Musia niačystaja siła wiasielle spraŭlaje»; kručila, wiarcieła na ūsiela- kije łady: i z nizu ū wierch, i z wier- chu ū niz, i na ūsie čatryr baki; wie- cier šumić, šumić roŭna, a pośle ra- zam jak zahudzić kala wuhioŭ, za- sklyhikajeć akianicami, dy zawyjeć u kominie, dyk, zdajucca, i wiedaješ, što heta, ale paniawoli niejakaja strańnaja žuda ciśnie serce. A to nabiażyć taka- ja dumka: što, hladzi, woś-woś chopić dy kulhanieć chatu praz haławu, ci rahaćom pastawić, dyk i apyniešsia, jak tysy biez pakryški na hetkim buju, pad atkrytym niebam. Maroz, ataman zimowych bujoŭ, padtrymliwany swaim krepkim pamoćnikam wietram, wyjaŭ- laŭ biezmiłasiernuju złość u poŭraj mocy. Jon nia tolki zamurawaŭ wa-

konnyje šklanki lodam taŭsciej za pa- lec, zrabiuŭšy ich saŭsim nieprawidny- mi, i zabialit, jak šmietanaj, dźwiery, ale zabraŭsia i pad poŭ, u kut, atkul wystaŭiŭ z zlosnaj ūśmieškaj swaju siwuju baradu; a na panadworku, jak chopić, dy trešnie ū wuhie, aź ścieny zadryžać, i awiećki pad pałom mitu- siacca, a ū waćoch zdajucca, što ūžo i dzirka świećicca u kutku dy choŭad šmiarotny pry hetym prabiażyć pa za- skurju. Markotna śladzić u chaci u hetkuju paru, a złašča dźwium kabie- tam...

Staraja Jazepicha prymaściryuŭšysia z bierahu pieca, kala komina, iznoŭ hukała da niawiestki:

— «Mnie hety wiečer uzwiou na pamiać strašny wiečer, katory, pomniu ja, byŭ hadoŭ dziesiać tamu nazad; i kali choćeš, ja tabie raskažu, jakoje było na toj čas zdareńnie».

— «Raskaży, mamka!»—atkazala niawiestka, kiwajučysia razam s kałys- kaj. «Karaciej čas projdzie, pakul muž- čyn przydźomsia».

— «Na hetaj niwi»,—paćala swoj raskaz Jazepicha, što my ciapier nazy- wajem «Hanulina niwa», ūdza tady s swajej daćkoj i ziaciem ūdawa, sałdat- ka Hanula. Mużyk jaje, Janka, Mika- łajeŭski sałdat, niejak skora pamior, jak ažańšsia z jej, kinuŭšy jej adnu

daćušku, 5 hadowuju Marjanku; a ży- li jany pamiż siabie nadta ūžo zhodna i, choć nie bahata, ale zaŭsiahd chle- bam byli syty, chata była ciopla, adziežku mieli nia horš ludziej, dy i ū zapasi dzie što było, bo choć żyli na małoj niŭcy, ale zhodna i staranna pracawali i, skul možna było, harnuli ū wadnu kuću da siabie, a da taho hutarki pachadźywali pa wioscy, što jon mieŭ i hatowyje hrošy: z wajennaj służby. I woś, jak pamior Janka, dyk Hanula nadta ūžo ubiwalasja pa im, hałasila i pry hetym pastawiła sabie za ukaz zamuż bolš nie wychadzić, bo niabošcyka wielmi lubila i žaleła, dyk i dumała, što wiek-wiećnym jaho nie zabudzie; a druhoje—bajalasja i ta- ho, što, jak wyjdzie zamuż za druho- ha, mohuć pajsci ješće dzieci, a bahać- cie—nie wialikaje, što-ž tady rabić? A jak pawyrastajuć, hetu samuju įkrošku parwuć, i niwodzin syt nia budzie; dyk ničym razwadzić starcoŭ pa świeci, katorych i biez taho biazščotnaja ličba mućajucca na wolnym świeci. Nichaj lepš usio heta dastaniecca adnej Mar- jancy.

«Praŭda, što jana i datrymała swa- ju achwiaru: zamuż nie pajšla, choć i mnoha chto wastryŭ łapki na jaje.

«Marjanka jaje rasla, jak na dra- żdach, dla jaje paciechi i ach woty da

że samym czasie u siebie doma zajmująca pawialiływańniem wajennych sił. Hetak bačym i ũ Niemiečynie: niemiecki pieršy minister, Betmann-Holwegh, dawodzić, bytcym ni adna dzierzawa u Eŭropi nia dumaŭe ab wajnie, a tym boleŭ Niemiečyna; a woś u parlament niemieckaje prawicielstwo iznoŭ padało projekt zakona, kab pawialičyć armiju na dwa korpusy, chacia ješče ũ tym hađu ličyli, što wojska chwataje.

Zawarušyliŭsja susiedzi niemcoŭ ad hetaj nawiny. U Paryży hetaj sprawaj zaniauŭsia kabinet ministroŭ, a francuskie hazety atkryta pišuć, što adzin z nowych niemieckich korpusoŭ naznačen na hranicu s Franciej. I možna čekać, što francuzy tak sama parupiacca prydbać boleŭ wojska.

Iznoŭ paŭtarajacca staraja historia: hetak sama niemcy i Anhlija adny pierad adnymi starajucca pawialičyć lik swaich wajennych karabłoŭ-bronienoscoŭ. Niemcy choć dahnac anhlčan; tyje nie paddajucca. A anhliskamu i niemieckamu narodu prychođizca za heta placić nialičenyje hrošy. I treba tolki iskry, kab razharetaŭsia miż imi wajna, kab konkurencija ab toje; ohto dużejŭ, skončyłaŭsia na karysę dla adnych, ci druhich.

Apošnimi časami iduć s Kitaju wiestki ab tym, što tamaka staronniki byŭšaŭ Bohdychana ũsio muciać wadu i nie dajuć zawiaści akuratna nowych paradkoŭ. Idzie wajna i ũ Monholii, i ũ Tybecie miż monarchistami i nowym narodnym prawicielstwam. ũsio-ż taki jość nadzieja, što zmahańnie miż asobnymi častkami i prawincijami Kitajskaho hasudarstwa pawinno skora skončyćca: ũsie pačynajuć užo rozumieć, što, kali i dalej nia budzie ładu, kali koźnaja prawincija pojdzie asobna, dyk čużaziemnyje dzierzawy lohka ich mohuć zachapić u swaje ruki. A hetaho nia tolki nowy urad, ale i sami monarchisty nia choćuć.

Nowy zakon ab pieresialeńni.

«U Sybiry, naahuć u Zaurali, ziamli — kolki choćeš, sotni miljonoŭ dziesiacin; i ũ tej ŭ Sybiry padbirajuć užo apošnije kroški takich ziamiel, katoryje mohuć zdawolić potreby pieresialencoŭ. Sotni miljonoŭ tajhi, katoraja nikomu nie potreba, i apošnije kroški sciepnych i polusciepnych, a hłaŭnaje — abżytych» ziamiel...»

Tak piše ab Sybiry A. Kauffman u haz. «Рѣчь». — I heta praŭda: pryniaŭšy heta pad uwahu, pieresialenčeskaje upraŭleńnie padało ũ Du-

mu projekt zakona ab tym, kab adhetul lepšyje častki ziamli pieresialencom pradawali za hrošy, a nie dawali darma.

«Jasnaja reč», — tłumaczył swój projekt pieresialenčeskaja upraŭleńnie, — «što niehto swajej achwotaj nia pojdzie na horšyje ziemli, kali možna dostać lepšyje; kab adciahnąć čas pieresialenčeskaj chwali na bołš trudnyje dziełanki, treba zawiaści niejkuju roznicu miż nadzieleńniem ziamloj u roznych miescach. Samaja peŭnaja da hetaho daroha — naznačyć za dobroŭju ziamlu platu. Pa ũsich bołš abżytych miescach — u starożytych rajonach, u wałasćcioch poboć žaleznaj darohi, u uradliwych dalinach Turkiestanu dziełanki treba pieresialencom pradawać. Darma razdawać ziamlu možna tolki ũ dalokich lasnych i sciepnych wakolicach.»

Kali hety projekt piarojdzie praz Dumu i zrobicca zakonom, dyk sprawa pieresialeńnia pojdzie zusim druhaj darohaj. Dahetul uciakali z rodnej wieski ũ Sybir tolki tyje, kamu nie było čaho jeści na swajej haspadarcy. Woś takije ludzi, raspradaŭšy ũsio, što mieli, jechali ũ Sybir, ličučy, što, dostaŭšy ziamlu darma, za swaje hrošy zawiaduć usiu haspadarku. Pry niewialikaj padmozie ad pieresialenčeskaho upraŭleńnia, im siak-tak udawałoŭsia przydać pieršaho uradźaju, kali papadali na dobroŭju ziamlu. Ale ciapier takim niebahtym pieresialencom buduć naznačać dziełanki horšaj ziamli, daloka ad čyhunki. I tolki toj dastanie dobry kusok, ohto aprača tych hrošy na haspadarku i praŭdci ũ pieršy hod maje ješče ũ zapasie hrošy na wykup ziamli. A jak lepšuju ziamlu maniacca pradawać tolki pad chutary — kuskami nia mienš 75 dziesiacin, dyk wychodzić, što pieresialeńnie budzie karysna tolki bahaćejšym siełanam, u katorych jość dawoli hrošy. Dy takim i u swajej staranie nia drenna; zatoje drenna u nas żywiecca tym, chto kapitału nia maje zusim, a im, značyć, i ũ Sybiry pryhataŭlajacca najciażejšaja praca u najhoršych warunkach: jany-ż mohuć sieści tolki na horšych dziełankach, katoryje dajuć darma.

Jak bačym, nadziei na wialikaje ščasće, katoraho ũsie šukajuć u Sybiry, pačynajuć dla biedniejšych siełan prapadać. Ich i ũ Sybiry, kali toj nowy zakon Duma začwierdzić, budzie čekać najciażejšaja praca, i za hetu pracu — najmienšaja zapłata.



życia: hetkaja miłaja, sprytnaja da ũsiaho. A jak padraŭta, stała wielmi karysnaj pamočnicaj Hanuli wa ũsim, tak, što jany mała harawali, što żyli tolki u dźwioch. I kali Marjanka dażyła užo poŭnych formoŭ dziaŭčyny, stała pryhoża, jak makawa kwietka: čysta, poŭna, na ščokach krasačka aŭ pryščyć, kasa ciomnaja ũ abieruč, usia chwihura hetkaja akuratna umiarkawanaja, natura zaŭsiahdy atkrytaja, wiasiolaja, dy i na rozum była nie tupaja, — adnym słowam, usich hartnych cnot dziaŭčyna. Woś jana i pačala zakručywać biednym chłopcam hałoiuki, dy aŭ i za sercy paščypliwać. Tak, što ũ wa ũsiej wakolicy, zdajacca, nie było takoha chłopca, katory by nia byŭ jej ranieny. A inšyje i wielmi upadabali, nawat mučyliŭsia, dabiwajučysia ad jaje zhody; i to chłopcy zamożnych, przyładnych haspadaroŭ i staŭnaho rodu. Ale jaje serce było wolnaje, jak padniabiesnaja ptuška. U ũsia-kaho jana znachodziła jakuju-kolečy hańbu: to cichi, jak samuś, to mieška-waty, nie rachmany, to niezhrabny; a na bahaćcie i na rod saŭsim nie ũwazała. «Kali budzie tolki čelawiek pa duży, woś tut budzie ũsio ščasće i bahaćcie!» — byŭ jaje taki skaz usim. Matka jej u hetych sprawach nie piereskadżała. «U hetych sprawach, — ka-

zała jana, — maja dačka maje swaju poŭnuju wolu».

«Ażno raz bihunouŭski pan prywioz sabie parabka, niedzie, wun, aŭ s pad Zahrudak. Toj niejak raz pryšoŭ u našu wiosku na jhryšče z druhimi chłopcami i poznajomiŭsia z Marjankaj; praŭda chłopiec — wuda; wiadama, suświatnaja dwarnaja šuka, — na jazyk, dyk peŭna našaho-b «Murzu» abbreviačy, dy i na ũsiakije pryščatyki byŭ lich. Skakać, piejać, ci ihrać, dyk tolki hladzi hubu razinuŭšy, dy slu-chaj, wuś rastapyryŭšy, u jon tabie ješče padskočyć, haławoj trachanieć, skrywicca, zbočycca i wokam mirh-nieć, — adnym słowam u hetym zuch byŭ; a i s twary ništo sabie byŭ: čyścieńki, čyrwonienki, widać, što pracaj nia zbiŭšysia.

«Woś tut pierad im i abwiali hardyje, krumianyje liściki našaj kwietki — Marjanki. Užo hladzim — jana sama tak i lučajeć, kab z im zyjśćsia, pasiadzieć, pahukać, dy padychać adnym pawietrem. A dałš bołš: jana i saŭsim rastajała ad jaho, stała miakkaj, choć harščki lapi. Chłopiec bačyć, što jamu Boh niehadanaje, niečekanaje ščasće šleć, i tolki samomu nie ziewać, dyk možna ładny interes abladzić; nawat z honaram proci ũsiej akolicy: pieršuju dziaŭčynu ũziać, — dy proci jaho i has-

Chwaroba času.

Čas nie stoić, a plywie nieudzier-żna. Ci choćem my, ci nia choćem, biez našaho pytańnia, jon prychođić i uciakaje ad nas. Druhi raz čelawiek chacieŭby pryčekać čaho nibudź, pahladzieć na dobre, ja jano nijak nia jdzie, a ũsio uciakaje s twaich palcoŭ. I jak nia smutna bywaje časam pazi-rać na hetyje pieramieny żyćcia, jak nia horka časam kryŭda jaho nad čelawiekam, usioż my pawinny wieryć, što nie adno blaŭhoje niasie nam čas, i, kali papadajacca što blaŭhoje, to jano musi potreba da taho materjału, z jakoha kujacca żyćcio.

A čas idzie i idzie, bytcym wada, i niasie nowyje i nowyje sprawy. Daŭno-ż była taja para, što naš brat-mu-żyk, jak woł, cioh jarmo, daŭno-ż było što siekli jaho łazoj, jak tuju sida-rawu kazu, — ũsio heta ješče żywoje stoić piered wačyma; ale pryšoŭ čas, kapiانوŭ, stuknuŭ, i razwallisja łancu-hi... I choć ras nie pakinuli tak, a związali užo lahčejšymi putami, ale my wiadajem, što i heta nia wiečna, jak usio na świeci. Jak nie starajucca, jak nia bujcca pawiaruń sprawy wiery nazad, ničoha z hetaj raboty nie wychodzić, aproć niepatrebnaho homanu. Ludzi chinucca tudy, dzie mienš prymusu. I nikoli ničoha nie udascca, pakul budzie rabićca heta hołaj siłaj. Narod nikoli nie zachocę, kab leźli u jaho dušu i zwanili tam swaimi šporami. Našym woraham z dwuch bakoŭ treba dobra pomnić, što relihija — heta sprawa dobrej woli usiakaho čelawieka. «Jakaja mnie budzie zapłata, kali rablu ja pa prymusu» — kaže apostał Paweł: «zapłata tady moŭe być, kali wieryš z dobrej woli». ũsio, značycca, što kažuć rabić prymusam, dla nas nie waŭna i nie potreba. Hetaho nijak nia mohuć zrazumieć u nas tyje ludzi, što, paŭyŭšy na siabie dobroŭju kašulu, jak maha sunuć jaje usim — padchodźić ja-na da miery, ci nie padchodźić. Adzie-waj, kali mnie pryšłasial Kali adzienie čelawiek hetu kašulu, to pawinien daz-nacca, što jana i doŭha, aŭ walaje ja-ho, dziare ciela i ciesa.

Biełarusoŭ ũsio starajucca apranuć u čużyje apratki i rasiejcy i palaki. Silkom ciahnuć na nas tuju kašulu, a jana nijak nia lezie i traščyć. Kryćać, swaracca, aŭ żywaty im balać, a ničo ha nia zrobiać. Topčucca hetak ludzi, zlujuć, a u nas nawat nie pytajucca: choćem my ichniaj adzieżyny, ci nie? Atkul-że biarecca hety ruch, chto jaho wiadzie? Robiać usie heta naŭy arystakraty: rasiejcy i palaki jany za rozu-mam i jazykom jezdziać k francuzu, a naš brat — to ũ Rasieju, to ũ Połšču. Adhetul i hatunak — poľski, ci rasiejski.

Usioż taki asobnyje ludzi nie afrancu-zili palakoŭ ci rasiejcoŭ; hetak sama i my dumajem, što ničoha nia zrobiać z biełaruskim narodem. Čaj starajucca, ale škada siły! Usie hetyje swarki i niazhody tolki bołš zaciemniajuć jhramadzianskije sprawy, robiacca hrudami na darozi, i zatym drenna żyć. A kryki ab zništażeńni biełaruščyny robiacca usio jarčej i jarčej. I niasucca jany ad usiul: kryćać rasiejckije i poľskie hazety, haworać pa cerkwach i pa kaściołach.

Ale bołš i bliżej hetaj sprawaj sta-ło ciekawicca duchawienstwo. ũsio na-wučańnie, jakoje kaścioł moŭe dać ka-taliku, a cerkwa — prawasłaŭnemu, ka-li jano pieredajacca nie na biełaruskaj mowie, nie prystajeć da serca narodu. I ũsiaho mienš duša biełarusza začepie-na relihije: jon astaŭsia daŭniejšym šeptunon, wieručym bołš u roznyje zababony, čym chryscianinam. I heta ũsio ad taho, što duchoŭnyje zabywa-juć słowy apostała Paŭła: «ja radziŭ-sia dla nieabrezancoŭ — nieabrezancom, dla Ełlinoŭ — Ełlinam, dla żydoŭ — ży-dam, dla słabych — słabym i dla zbaŭ-leńnia rodneho narodu — atkazusia-b ad carstwa Božaho».

Saŭsim inšaja meta ciapieraŭnich «apostałoŭ» praŭdy. Jany rupiacca naj-bołš ab toje, kab parachwianie choć łomiać jazyk, i śmiešna i niezrazumie-ła, a hawaryli tak jak pop, ci ksiondż choće. I hetaje ich žadańnia — praciŭna sumleńniu hramadzianskomu, jano pra-ciŭna i duchu ũsiaho chryścijanskaho zakonu.

Kiepski.

Z HAZET.

U № 2959 «Виленск. Вѣстн.» niejki p. Kułakowič nadrukawaŭ piśmo u Redakciju. Jon napadaje na biełaruski ruch i na «N. N.». Dokument cika-wy, bo, bačyć, adnej raniej, pračy-taŭšy niedzie wiestku ab biełaruskaj hazeci, duša p. Kułakowiča budućy na čużynie u Połščy schamianulaŭsia i ja-ho paciahnuło da swajho rodneho; woś jon i wypisaŭ «N. N.». Ale pośle «ubajaŭsia» p. Kułakowič, kab jaho nie zapisali ũ «seperatysty» i kab he-tym nie papsawać swajej karjery. Jak že: jon čytaje takuju hazetu? Za heta mohuć pastawić jaho blahanadziočasć ũ padazreńnie. A moŭe užo ohto pad-hledziŭ? Moŭe užo danios? I, kab sia-bie ačyścić i wybielić, p. Kułakowič piše «pasłanie» u «B. B.», u katorym publična wyrekaŭacca swajho spakušeń-nia, swajej rodnej mowy i ũsiaho ta-koha, dy zajaŭlaje swaju salidarnasć z

Marjanka s Chwiedaram (tak zwali žanicha), ličučy siabie najščaśliwiejšymi ludźmi na ũsim świeci, katorym udało-sia atrymać najdarażejŭsie dary ad żyćcia. Ale nia heta pryhatawała im ichniaja dola...»

Jazepicha ciačka ũzdychnuła i, zmaŭčaušy, pačala papraŭlacca: zhar-nuła pad siabie bołš ryżia, što wyla-łosia na piecy, bo musi pačato nadna padahrewać z nizu.

«Nu, woś i ładna. Pažanilisja, zna-čyć, i żywuć, wiadama, jak ludzi ža-natyje, stałyje, praŭdziwym żyćciom; a z imi razam i matka staraja żywie, peŭnie, što užo i śmialej i słabadniej dychajuć. Hetak dumali ũsie ũ wios-cy, wielmi nie pryhledajučysia da ich, dy nia tak lohka przyhladziecca da ũsich čużyh zakanurkoŭ, złašča, kali ich starajucca jak možna lepiej zakryć ad ludzkich wačej. Ale-ż jano tak: ka-li ahoŭ dzie haryć, dyk užo dymu anijak nia ũdzierżyš. Tak jano i tut stałosia.

«Saŭsim ješče niejak nieŭzabawie pašla Marjankawaho wiasiełla, — nu, moŭe tak prajšo tydnioŭ s piatok, dobra nia pomniu, — prychođić da nas Hanuła, i ja baču, što jana niešta saŭ-sim nos na hwint spuścila, i woć ja-je mnie pakazalisia bytcym takimi, ja-kimi jany byli pašla śmierci niaboščy-

«B. B.», małała, adzieńsia ũ miech i pasypała haława popieram.

Biedny p. Kułakowič!.. Nam zapraŭdy škada was, ale pacieściesia, panaćku: piered wami, jak pisał kaliś Bielinskij, dźwie darohi.—Ab pieršaj wam my nia budziem kazać, jana nie dla was... A druhaja? Druhaja wiadzie da čynoŭ i adznak tolki... «hni swoj chrybiet, poŭżaj źmiajoj miż tyhroŭ, kidajsia tyhram miż awieček, hubi, ciśni»... Idzicie, panie Kułakowič, dalej hetaj darohaj, a wam, moŭže, nia tolki pazwolać čytać «Našu Niwu» ale pazwolać ješče šmat, šmat čaho, ab čym wy ciapier i nia dumajecie...

A što čas ad času budzie buntawacca duša, heta ničoŭa: da hetaho treba prywyknuć, bo kab nia heta, to i Juda nie pawiesiŭsiaby...

Kamu ŭžo ručyć, to ručyć; woś i nam, nu chto-b spadziewaŭsia taho?.. sołonjewičskaja «Слв.-Зан. Жизнь» praz wusny niejkaŭ p. Bohorodskaho patsypała komplimenty, jak bobu. Jon chwalić «Sachu». Jaje chwalić, što i umieła złoŭna, i datykaje takich blizka dla sielskaho haspadara pytańnioŭ, što, kali jana i ŭ budućynie stolki budzie mieć cikawašciej, to zawajuje saŭsim biełarusy. Pachwaliŭ i «Našu Niwu», kaŭžuć, što heta hazeta s «talentam». Adna tolki wa ŭsim hańba, što drukujecca pa biełarusku; i nawat nie hańba, a jak kaŭže p. Bohorodskij «uwiesistaja paščočyna» ŭsim tym, što na sławach mnoha kłapciacca, a rabić—ničoŭa nia robić.

Dziakujem za komplimenty, ale jany ad was nam nie patrebnj, dy i wam idzie tolki ab toje, kab dostać «subsidiu» na nowuju hazetu; ale adna uwaha: u «Našaj Niwy» i u «Sachi» darmowjje supracownik; woś i wy lepš nie ab subsydy starajecie, a nawučyciesia darma pracawać dla narodu,—tady nia treba budzie Wam druhich chwalić, dy ješče dastaŭšy, jak sami kaŭecie, uwiesistuju paščočynu.

Naš atkaz hazeci «Kur. Lit.».

„Dla čystaj sprawy patrebnj čystyje sposaby“. Heta praŭda.

Ale wajewać z rasiejskim nacjonalizmam—nia znaćoŭ wajewać z rasiejskim narodom: najlepiej pakazywaje heta fakt, što ŭsio sumlennaje rasiejskaje hramadźianstwo, ŭsie lepšyje ruskije ludzi sami zmahajucca z worahami świetu i praŭdy i ŭ he-

tym zmahaŭni iduć razam z „inorodcami“ proci rasiejskich-ŭže nacjonalistoŭ.

Tak sama wajewać z polskim nacjonalizmam nia znaćoŭ wajewać s polskim narodom: polski naród — mnohamiljonnaja hramada sielan i rabočych — ličyć swaich nacjonalistoŭ za najhoršych worahoŭ postupu i praŭdziwaj woli narodnaj. I kali ukraincy, litwiny, ci biełarusy paŭstajuć proci polskaho nacjonalizmu, dyk usio postupowaje polskaje hramadźianstwo stać nie za swaich nacjonalistoŭ, a proci ich.

Heta pany s „Kur. Lit.“ wiedajuć sami dobra: jany — heta jakraz predstaŭniki polskaho nacjonalizmu ŭ našaj staranie. Ale jany nikoli nie byli predstaŭnikami polskaho narodu: „Kur. Lit.“ wykazywaje dumki i baronić karyści tolki małej žmieni polskich nacjonalistoŭ. I z tym-to kazać ad imiani polskaho narodu, zmiešywać siabie z usim polskim hramadźianstwam i za swaju palityku usklaŭdać atkaz na ŭsich palakoŭ — pany s „Kur. Lit.“ nia majuć prawa. Adnak jany hetak robić. I heta najlepiej pakazywaje, što ŭsia ich sprawa joś — pawedłuh ich ŭžo stoŭ — brudnaja sprawa, kali dla jaje prychoďzicca chapacca za niačystyje sposaby.

Woś usio, što my moŭžem skazać na staćciu ŭ № 97 „Kur. Lit.“, u katoraj pan J. Hł. iznoŭ razwoďzić brechniu ab „kampanii „Našaj Niwy“ proci palakoŭ“. „Razbiwajućy“ dowody „Našaj Niwy“ (№ 17), pan J. Hł. zajaŭlaje, što adnaho jon nie prypaminaje, druhoha — nia wiedaje, tamu iznoŭ — nia weryć, dy što „Naša Niwa“ bytcym to nie zrazumieła „noahodniaho žadannia“ „Kur. Lit.“ ab niedapušćenin biełaruskaj mowy ŭ kaścioł, što jana piše świadomuju niepraŭdu. Na takije dziaćcinnyje „zajaŭleńnia“ my atkazywaje nawet nia budziem.

Kali-ŭ wy, pany, i dalej budziecie swaimi štukami budzić u biełarusy nienawisć da ŭsiaho polskaho, to my da hetaho miešacca nia budziem. My zrabili ŭsio, što mahli, kab zniać masku s fałšowych predstaŭnikoŭ polskaho narodu; dalej ničaj hetym zajmajucca sami palaki.

G. B.

P. S. Pašla taho, jak heta staćcia ŭžo była nabrana u drukarni, my pračytali ŭ № 12978 haz. «H. B.» hetkije wiedamaści ab zjezdzi u Prazi:

«Nakaniec u Prazi wyjšoŭ u świet zbornik «Sławianstwo»,

nadrukawany pa zahadu praŭskaho zjezdu za hrošy, sabranyje predstaŭnikami rasiejcoŭ i palakoŭ na hety zjezd. Na žal hety zbornik, katory pawinien być dać apisańnie ciapierasniaho pałaŭžennia sławianskich narodoŭ, nia moŭže nikoŭha zdawolić. I českiye, i polshije, i rasiejskije hazety narekajuć na redaktaroŭ zbornika, wybranych s-pamiż prafesaroŭ Praŭskaho uniwersytetu i nia tolki nie apraŭdaŭšych nadziej, jakije pa ich usklaďalisia, ale sahrėšyŭšych proci samych asnoŭ praŭskaho zjezdu. Wina za heta laŭžyć na d-r K. P. Kramaržu, jak na pradsiedacielu spaŭnicielnaho kamitetu sławianskaho zjezdu, bo hetamu kamitetu dawieryli wydaŭnie zbornika rasiejskije i polskije delehaty.

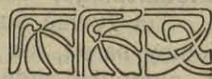
«U zborniku ŭ niekatorych staćciach paličeny za asobny naród i tak-zwany «Ukraincy», chacia, jak heta było pryznana na praŭskich zjezdach, nijakaho ukrainskaho narodu, jak asobnaj sławianskaj nacji, nima*, a joś tolki niewialikaja polityčnaja ukrainskaja, ci mazepinskaja partija u Haličynie, Bukowinie i ŭ niekatorych haradoch Małorossii, katoraja choć razbić na dźwie niepryjacielskije čaści jedyny rasiejski naród... Z hetaj pryčyny na praŭski zjezd ukraincy, jak asobnaja sławianskaja nacija, dapuščeny nie byli, i im było skazana, što pryjechać tudy jany mohuć jak poŭdniowaruskaja ukrainskaja hrappa u supolnaj rasiejskaj delehacii. Fakt hety byŭ wiadomym i polskim delehatam, s čym bołšaja častka ich i zhodziasia».

Kali tak hladzieli rasiejskije i polskije delehaty, katoryje na darozi da nacjonalnaho adradžeńnia šmat papieredzili biełarusy, dyk nia dziwa, što i biełarusam pany-delehaty nijakich prawoŭ nie pryznali. Što-ŭ ciapier na heta skaŭže «Kur. Lit.»? Ci i ciapier pan I. Hł. «nie pamiataje», abo «nia wiedaje» ab takich faktach?

A mo heta niepraŭda? Kali tak, dyk čekajem sumlennaho atkazu.

H. B.

*) Kursiŭ usiudy naš.



* * *

Wičer jasny, cich;
Spić ŭ tumanie pole,
Na biakitnym niebi
Bliščyć ahniu more...

Zachodnaho sonca
Zołatam bahata
Z wierchu i da nizu
Usia zalita chata...

I za krajem pola,
Dzie laŭžyć daroha,
Wiarchi čyrwaniejuć
Lasistaho toha...

H. Bywajeŭski.

Ty, zialonaja dubrawa.

Ty, zialonaja dubrawa,
Son skidaj, rasėwitaj,
I šumieci dobraj sławaj
Nie kidaj na ŭwieś kraj.

Hamani, raschodźsia šumam
A1 miaŭžy da miaŭžy,
Ulij nadzieju wolnym dumam,
Ab usim raskaŭży.

Kazku byŭšych piesnapiewaŭ
Raspali, razahrej,
Razmiaci u prawa, ŭ lewa
Suchačwiet, suchawiej.

Maładyje zahawory
U choď puści, satwary;
Jasnahladam doły, hory,
Aświańci, prybiary.

Kiń razhonna wieści świetu
Ab sabie, ab siaŭbie,
I da nieba wiestku hetu
Daniasi u kłaćbie.

Abnimisia z niwaj rodnaj
I duśoj, i hrudźmi;
Kraj prybity, niepahodny
Uskaiychni, padyjni...

Janka Kupała.

Piecierburh, 1912 h.

* * *

Pašwiačaju Iwanu Ł.—ču.

Mieć-by życio biazśmiertnaje mnie,
Mieć-by wiečnyje, świeŭžyje siły;
Ja addaŭ-by usie staranie,
Staranie swajej rodnaj i miłaj!

Na kuski na krupinki, jak pył,
S koŭnym dniom ja-b pa jej razletaŭsia

ka Janki, a nie takimi, jakimi bywa juć pašla wiasiella. Ładna, dumaju sabie, i pačala zdaloku, dy naŭkoła dahawarywacca ab ziaciu. Aŭ na majo niečekanaje zdiŭleńnie, baču: u majej Hanuli zadryŭaŭ padbarodawik, huba razšyryłasia, zmorščyłasia, i pa bakoch u wierch dryh, dryh; wočy čaścienka zamirhali, a słozy hetak bytcym wirowačkaj z bliskućmy pacierkami paciakli z wačej, bytcym by heta ja swajej mowaj wyrwała zatulku ad jejnaho serca, i z jaho niestrymana palitoŭsia na wierch, jak widać, wialikaje hore. Praŭda, i ja nie strymałasia: hľadziučy na Hanulu, słozy mimawoli pasypalisia z wačej, i ja, zmoŭkšy, biaz myśli za stanawilaŭsia na Hanuli wačami. A jana schapilaŭsia za rahi chuścinki, zakryła imi twar, dy kali daś hałasić, pryčytywajućy: «a maja ty siastryca rodnieńkaj! Zahubili my siabie, zahubili, nie pasłuchaŭšy rady dobrych ludcoŭ. A biednaja maja miłaja dačuška Maryśka! Zatruciła ty nia tolki siabie, maładuju kwiećku, ale i mamku swaju rodnuju u jaje stareńkije dni»... Hetak prahałasiŭšy šmat času, Hanula pačala pa trochu uspakaiwacca. Musi adliłasia razam sa šlezami samaja haračaja i wialikaja kryŭda, što nakipiela za apošnije časy na sercy,—i na astatak jana ŭžo tolki, hlyboka uschlipywajućy,

pačala hukać ad duśy, bo peŭna pierekanalaŭsia, što ŭsio roŭna ŭsio ŭ miaszku nie utaiš. «Siastryca maja lubańkaja, hafubačka darahaja! Ja-ŭ da ciabie naŭmysla pryjšta pahukać ab susrećym nas hory. Wykazacca, wyplakacca piered taboj, kab choć krošku zmiakčyć biezmiasernuju boł, zaščamiŭšuju serce». Pry hetych sławach jana iznoŭ zmorščyła twar, pakacilisia słozy, ale jana, zmachnuŭšy ich, hukala halej: «nikoli u nas i dumki nie było, što życio naše hetak ciazka zasmucicca čym kolečy, a asabliwa zamuŭžem majej miłaj dačuški, Marjanki. My hetaho zamuŭža čakali, jak kania daŭdžu, z manitšymy nas dumkami ab ščašliwiejšych dniach, ab jasnaj radaści našaho żyćcia.—Ale što-ŭ! My čakali, zachwačenyje adnymi balamutnymi myśłami, a nie pytalisia samieh siabie ni ludziej dobrych, jak heta maŭže być? Treba było pryhledacca da ludziej, prysłuchowacca. My na ŭsio heta nia ŭmieli zwiarnuć uwahi—prosta pa nieświadomaści swajej, nawat nie chacieli uwaŭžać; tolki čakali ščaścia z adnej dumkaj, što jano budzie, jano pawinno być dla nas. I, naadwarot, ješče nawat kali dobryje ludzi, bačućy, što my pa ślizkaj kładcy idziem, napaminali nas, to my hetamu nie dawali krychotnaho značennia, nie zastanaŭla-

lisia, a prapuskali skroŭ wuśej. I što-ŭ? Dačekali žadanaj haŭžyny! Och, Boŭže moj! Hanula ciazka ŭzdychnuła i apuściła wočy, a pośle, biezucieśna kiwajućy haławoj, hukala dalej: «Ale nie takoj, jakoj my čakali, dumali i jakaja nam manilaŭsia ŭ dumkach pryhoŭžymi farbami». I jana iznoŭ chapilaŭsia za chustku i zakryła twar, peŭnie, kab utrymać słozy, ale chutka atkryŭšysia hukala dalej.

«S pieršych dzion pašla wiasiella ja ŭžo prykmićcia, što my papalisia na wudu, i mianie jak waram zwaryło. Baluča mnie stała i žal majej Marjanki, ale što-ŭ zrobiš: pozna ŭžo, nia wierieš! Pačala ja wykrućywacca, jak skurat na ahni, kab jak-niebudź zalaŭdzywać, nie puścić uspychnuć na wierch taho, što ŭ duśy hareła; a z tym, dumaju, moŭže mała pa mału udascca jak niebudź zhladzioć swaju abmyłku: abŭziwomsia, prywyknem adzin k adnamu, i ładna budzie. Ale nie! Dabradziej naś žadany pačaŭ blizka ŭžo s pieršych dzion na nas pahrukiwać: to toje nie ładna, to heta nie tak; i skazaŭ nie patrapiš, a nia tolki što zrabioć, asabliwa pa pjanamu (a pjany jon bywaje čuć nia koŭny dzień, bo piarečyć baišsia,—nabiarešsia takoj biady, što pośle i nie padbiareš); my ŭžo ŭsio ładzim, dy padladŭywa-

jem, a moŭže-ŭ jon apamiatajecca, schlicca pa zhoďzi na našu łahodu. Ale jon ani ŭ toj bok. I siahońnia, kali ja niejak nie ŭtrymałasia—(poknulo ciarpieńnie!) i niešta rezanuła jamu naŭproci, woś jon kali stuknuŭ, kali hruknuŭ, dy ka mnie! Čuć zdaleła šmyhnuć za dźwiery, a to, čaho dobroho, zmiasiŭby z hrazioj! I tak kaliś-to čapiŭ, ale mała. Wyskačyŭšy ŭ sieni, ja saŭsim aluniela: čuju tolki, što bolu zaščymieło serce, horla zduśyła sudaraha, u wačoch stała ciomna, tolki sinije, čyrwonyje kruŭžočki mitusiacca, a ŭ haławu bytcym niechta mołatam wuchaje. Šmat času ja nie mahła uciamic, dzie ja i što sa mnoj stałasia. I kali mnie krychu atchlynuła, to z wačej palilisia prosta ručdom słozy horkaj kryŭdy. A, Boŭženka, da čaho ja daŭžła: čaho ad rodu nia bačyła i ŭ hałouku nie prychoďziło nikoli... Usia ahornutaja straśnym žalem ja sa šlezami prasiła Boha, kab jon nas lepš usich zabraŭ z hetaho świetu, čym hetkaje stydnaje i kryŭdnaje życio».

K. Olechnowič—Čerkas.

(Kaniec budzie).

I časćiny niazmierenyh sił
U koźnym miejscy dawać-by staru-
sia.

A dzie treba było-b zapłacić
Dziela ščasćia narodu saboju,
Ja chutcej pastarašsia-b tam być
I swajej adkupicca dušoju...

I tak z hodu u hod, da tych dzion
Pa kusočku-b ū achwiaru ja kłašsia,
Pakul ciazkaje doli praklon
Z staranoju majeju razstašsia.

Kab mieć żywio biazsmiertnaje mnie,
Kab mieć wiečnuju świežuju siłu,
Ja addaŭ-by usio staranie,
Staranie swajej rodnaj i milaj.

Ciška Hartny.

Z Biełarusi i Litwy.

(Ad našych karespudentoŭ).

Minsk. Kandydatami u Dumu wystaŭlajucca hubernatarska - ziemskaj partijej: niepremienny člen huberskaho prysustwa Hlinka, i Diemidoŭ, byŭšy pawietowy maršaŭak za časou hubernatora Trubieckoha. Ciazka zrazumić za jakije zasłuhi hramadziarskije ich wystaŭlajuć u deputaty, chiba nima užo ludziej?! Hetyje ludzi widać znudzilisia służbaj i choćuć nowienkaho zaniaccia, ale kamu jany buduć służyc u Dumie?

= **Predsiadaci**el Minskaho naci-
onalnaho sojuzu Skrynčenka jezdiŭ
u Piecierburh žalicca swajmu «na-
cianalnamu» načalstwu, na ziemskahubernatarskuju parciju, što jana
zbrajajucca piereskaďžać uskočyć na
kresielka deputackaje Skrynčenkam;
budzić ad saŭodkaho snu «patryo-
toŭ»!

Hubernatar Erdeli, bytcym, u
wosieni budzie wybiracca členam
hasudarstwennaho sawietu ad Chier-
sonskaj hubernii, hdzie u jaho ma-
jontak.

Mikoła Kamaroŭski.

Zaśc. **Plečewičy**, Minsk. hub.
Sluck. paw. Biełaruskaje drukawanaje
słowo daŭpyło siudy, i šanujuć tut ja-
ho ludzi. «Našu Niwu» i jakije jość tut
knižki čytajuć na raschwat i zawu-
wajucca dla deklamacji. Časta zdara-
jecca mnie wandrawaŭ pa sluckamu
pawietu, i ja razhladaju żywio, jak
duchuŭnaje, tak i materjalnaje našych
biełarusou chlebaroboŭ. U apošnije ča-
sy ja prykmiću, što mowa naša i
kulturnaje razwićcie kraju padnimajec-
ca wyšej i wyšej, i lohka i radasna
stanowicca na serecy! Snujuć świetlyje
mary i dumki... Choćecca sonca...
Choćecca świetu!... Čuješ pryliŭ nowaj
siły, nowaj enerhii! Choćecca piejać,
piejać hołasna, zyčna:

Pračychajsia, moj kraj!
I żywi ty swaim;
Żywio budzie, jak raj,
Stanie milym—światym!

Pratry wočy swaje,
Biełarus-chlebarob;
Zaplej pieśni twaje!
K lepšaj doli, ŭpiarod!

Adżywi, starana,
Sonce praŭdy, blišni!
Pračychajsia ad sna,
Moj narod, ū hety dni.

F. Čermysewič.

W. Wialikaja Rajoŭka, Minsk.
hub. Sluck. paw. Biełarusy tutejšyje
prosta biełarusy. Daj Boh, kab staron-
ka naša tolki i krasawałasja takimi
ludźmi. Ni ū wodnaj wioscy tak nie
šanujuć rodnaj mowy, jak tut. Tut

šmiejucca s taho, chto kalečyć jaje, ū-
majuccy na polskuju, ci rasiejskuju.
Smiejucca i s tych, što apratku swaju
mieniajuć na kramnuju-tandetu. Dzieŭ-
čaty swajho rodnaho nie pakidajuć, a
starajucca bolejš ukrasić jaho. Ašwieta ū
i tut pajšła ū haru. Hetak staraŭniem
sielan pabudawali wučylišče, i dzieŭki
umiejuc užo choć kolki literoŭ, nie
tak, jak upierad. Pamaży Boh wam!..
Č.

W. Małaja Rajoŭka, Minsk. hub.
Sluck. paw. Sto datyče narodu hetaj
wioski, to i hawaryć nia treba. Adzin-
adzinotki čelawiek tut, katory starajec-
ca uniašić ašwieta, ale jon adzin u po-
li nie wajaka. Sielanie tutejšyje tolki
toje i znajuć, što pić biežprestanna,
biežprabudna, i z hetaj pryčyny čym
dalej—horej biadniejuć. Apomniciešja!
F. Č.

W. Kukawičy, Minsk. hub. Sluck.
paw. Staroŭniem i pracaj ščyraho bie-
łarusa, pieśniara narodnaho razliłasia
jasnym pramieniem ašwieta ū hetaj
wakolicy. Jon sam i wučyciel i pra-
caŭnik u sielskich robotach. Hety
mnohačierpiešysja čelawiek żywio
tak, što čuŭ żywio. I sielanie tutejšyje
ušie duža, duža biednyje.

F.

M. Rakaŭ, Minsk. hub. i paw. U
niadzielu 22 krasawika u našym mie-
stečku adbyłasia, spazwaleŭnia minka-
ho hubernatora, biełaruskaje predstaŭ-
leŭnie. Stawili na scenie: «Michaŭka»
«Trahik pa niawoli» i «Čym škodzić
tytun». Teatr byŭ u domie pažarnaho
towarystwa, i jak na artystoŭ achwo-
nikoŭ ihrali dosyć dobra. Sabrałasia
šmat publiki, asob 130, najbojš tutejš-
yje mieščanie. Wialikaja škada, što
ciesnata nie pazwoliła puścić usich,
chto chacieŭ, i pryjšłasia mnoha lu-
dziej atprawić, bo nie chapilo biletoŭ
i miejsca. Scena tak sama ciesnaja,
dyk nie pazwoliła i artystom razyjsi-
sia, jak treba. Ale adnak z usiaho by-
ło widać, što ludźiam padabalašja he-
taje predstaŭleŭnie: ušie chachatali da
upadu. Dachod akazaŭsia niewialiki,
bo i ceny hetkije-ż: ad 75 k. da 12 k.
Sabrałi 37 rubloŭ, ale, adkinuŭšy wia-
likije na pieršy raz wydatki, na karysć
hałodnych (bo z hetaj metaj rabiłasia
predstaŭleŭnie) astałasia 18 r. 80 k. S
panoŭ byŭ mały; praŭda, mnohije nia
wiedali, bo tolki pad wiečer 22 byli
wywiešeny aŭiški. Adnym słowam, pu-
blika adniasłasia pryčilna da hetaho
teatru.

I. F.

Zaśc. **Kałodzieznaje**, Minsk. hub.
Sluck. paw. Tut żywuć ślachty ale
heta taki ciomny narod, što i w, kazać
trudna. Tak, naprykład, adna dzieŭcy-
na pašmiejalašja kawaleru, što jana ja-
ho duža lubić. Toj, kawaler, (45 ha-
doŭ), bajučysja, kab nie ŭlubicca ū ja-
je, pierestaŭ chadzić na wiačorki. Jon
wielmi skupy čelawiek i ušo zbožže
značyŭ kryžykami u świrni, kab ni-
chto nie ŭkraŭ; ale raz zdaryłasia tak,
što znaki na krupach zdališja jamu
nie takimi, jak treba. Tady jon dawaj
usim raskazywać, što heta čary, i ty-
je krupy addaŭ kabylu zjeści; kabyla,
najeŭšysja krup, pabiehła harcawać u
pole, a dzieci, wiedajućy hetu sprawu,
zahnali kabylu da tej dzieŭcyny na
dwor. Kawaler toj u plać, što i kaby-
tu začarawali! Ješče adna prywycka
jość u Kałodziežan—heta hanić biełar-
ruskuju mowu a chwalić polskuju, nia
umiejucy jaje!

F. Č.

W. Plusty, Wilensk. hub. Aš-
miansk. paw. Dziewienišk. wol. Choć
zaniaty ja ciazkaj haspadarskaj rabo-
taj, ale usiož-ťki choćecca napisać kol-
ki sloŭ da rodnaj swajej hazety «Na-
ša Niwa».

Niedaloka ad našaj wioski 19 kra-
sawika zhareło miastečka Dziewienišk-
kij; mnoha astałasia biez prytułku ży-
doŭ i našych biełarusou, nadta mnoha

pahareło i paraskidali żydoŭskaho ta-
waru: počtu i apteku ušpieli wychwa-
cić, kašcioł astałsia ū cetašci. A ušie
winawaty sami praz swaju nieašciaro-
našć: żydoŭka zatapiła pieć, sama
wyjšła dzieš na doŭhi čas, a haławieš-
ka wywaliłasia s piecy na padłohu, i
ad taho pajšlo ušo miastečka:

Kala našaj starany nadta padniała-
sia cena na lubin; pud płaciać pa 1 r.
5 kap., bo koźny jaho sieje, i mnoha
jon prynioš chleba našamu chlebarobu-
biełarusu. Awios płaciać pa 1 rub. za
pud, a żyta pa 80 kap. pud.

W. Kiemiel, Mejšaholskaj wol.
Wilensk. paw. Redka dzie jość takije
wumnyje sielanie, jak tutaka; a heta
woš dzieła čaho: jany razumiejuc, što
kali adzin druhoha skryŭdzić, to nija-
ki sud kryŭdy nia wiernie i sprawiad-
liwašci nie zawiadzie, kali nima dob-
raj woli u samych sudziačychsia. Woš,
u Kiemielach, kali chto pačujajucca
skryŭdženym, dyk idzie da staršaho
susieda, klićuč ješče dwuch światlej-
šych ludziej i winawataho, dy ušie ra-
zam i uradziać, što treba zrabić, kab
nikomu nie było kryŭdy.

Wiedka.

Z usieh staron.

Piecierburh. U adnu s piecierbur-
skich balnic prywiazli studentku, kato-
raja, jedućy na zwozycy, niečym cha-
cieła atrucieca. U balnicy jana wykinu-
ła piśmo, adresawanaje ū paliciju, ū
katorym piśałosia, što rewolucijnaja
orhanizacija zahadała jej zabić ministra
ašwiety, Kasso, ale bytcym jana heta
ho zrabić nie maŭla i pastanawiła lepš
atrucieca. U balnicu wyklikał: načalni-
ka achrannaho addzieŭ, i chworuju
pierewiazli ū turmu. Pašla hetaho
zroblena było mnoha obyskoŭ i areš-
toŭ siarod studentoŭ. Tymčasom aka-
załasia, što studentka—heta chworaja
na rozum dzieŭcyna; jana zrabiła ušo
heta zatym, kab ab joj pisali ū haza-
tach! A zabiwać niechto nikoha nie
chacieŭ.

= **Nidaŭna** pamior u Piecierburzie
pamočnik wajennaho prakurora, Izmaj-
łow; pawedłuh oficjalnych wiedamaš-
ciej jon pamior swajej śmieroćci, ale
kažuć, što Izmajłow atruciłasia niewia-
domaj atrutaj, katoraj pierasypany byli
dakumenty da sprawy intendanckaho
hienierała Chaskina. Raniej ješče ad
takoj samaj chwaryby pamior čynoŭnik
rewizijnaj komisii senatara Hliščynska-
ho, katory čytaŭ tuju samuju sprawu.

= **Admiratu** Wirenu daručyli ū
skorym čašie zrabić rewiziju składoŭ
wuhla ū Kronštadzie.

= U piecierburski wajenna akruž-
ny sud pryjšła sprawa adstaŭnoha hie-
nierała Uchač-Ohorowiča, načalnika
wajennych transportoŭ pad čas japon-
skaj wajny. Jaho winawaciać za ŭsia-
kije služebnyje złočynstwy, miž inšym

za zdziřstwo. Sp-awu razbirać buduć u
kancy maja.

= Da rabotnikoŭ mikałajeŭskaj ču-
hunki, katoryje bastawali, pryłučylišja
i straźniki. Straźnikoŭ ciahnuć pad sud
za prynaležnašć da zabastoŭki.

= Na cukrowaj fabrycy Kieniča
uším rabotnikam, što bastawali, ab-
wiešćili raščot. Zabastoŭka była eko-
nomičnaja; rabotniki dabiwalisia bołšaj
płaty i lepšych warunkoŭ pracy.

Maskwa. Adnadnieŭnyje zaba-
stoŭki nie scichajuć. Bastawali he-
tymi dniami drukarni, šmat hazet
nia wyjšło; było nie mała obyskoŭ
i areštoŭ.

Pałtawa. Kinulisia pad pojezd
dwa wučni duchouŭnaj škoły, Tapul-
skij i Orłoŭskij, 14 i 11 hodoŭ. U
zapiskach chłopcŭki žalacca na ciaz-
koje żywio u školi.

Kastrama. Kastramskaja haradz-
kaja дума admowiłasia dać jakoje-
niebudź nazwaŭnie školi, katoruju
pabudawali na ŭspamin ab wajnie
1812 hoda, kažućy, što škola i waj-
na — paniaćcia procieležnyje.

Bodajbo. Irkucki hubernatar pry-
pyniŭ raščot rabotnikam na lenskich
kapalniach. Pa prošbie inženera Tal-
čynskaho ad miejscowaho sudździ
Chituna adabrali śledztwo i zahadali
rabić jaho druhomu sudździ.

Deputat Poletajew dastaŭ tele-
hramu z Bodajbo, što tam što-dnia
robiac obyski. Areštawali wybarna-
ho ad rabotnikoŭ, Popowa, katory
byŭ raneny 4 krasawika, choć lekar
kazaŭ, što Popow ješče sašim
chwory.

Kacerynosłaŭ. Pawiedamlajuć, što
ū Chanžekowi kacerynosłaŭskaj hub.,
prytučyłasia sutyčka hornych ra-
botnikoŭ s paliciej. Zabity adzin
straźnik.

Žarty.

Na sienažaci kasiło dwuch muży-
koŭ, adzin każe da druhoha:—«Ślu-
chaj, kumie, wy wielmi razumny čela-
wiek, wy užo, jak ludzi kažuć byli
na kani i pad kaniom, u horadzi i za
horadam, to wy šmat čaho wiedajecie,
čamu heta adny kažuć Rym, a druhije
Jeruzalim?»

A kum każe tak:

— «Bo ty durny, adrazu widać,
što ty nia byŭ u horadzi, ja tabie
skažu čamu hetak kažuć, bo bačyš
pa rusku nazywajucca Rym, a pa pol-
sku Jeruzalim.

Redaktar-Wydawiec

Ułasoŭ.

Sacha

Pieršy biełaruskij mieslačnik sielskaj haspadarki

Wyjšła užo druhaja knižka.

«SACHA» daje praktyčnyje rady pa ušich addziełach sielskaj
haspadarki, dastasawanyje da našych warunkoŭ i klimatu

PADPISNAJA CENA:

Na 1 hod 1 rub. 20 kap.

na 6 miesiacoŭ . . . — » 60 »

Cena asobnaho numeru 8 kap., z dastaŭkaj da chaty 10 kap.

Probny numer wysyłajucca darma.

Adres redakcii: Wilnia, Zawalnaja 7.—Redaktar-wydawiec A. Ułasoŭ.